

Pismo Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność"
Nr 2 10.VI.1984 r.

ODEZWA REGIONALNEJ KOMISJI KOORDYNUJĄCEJ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Redacy! Nadchodzi czas próby dla każdego z nas. 17 czerwca musimy dokonać wyboru pomiędzy prawdą a fałszem, pomiędzy wolnością a zniewoleniem, pomiędzy godnością a poniżeniem.

"Wybory" organizuje ta ~~zła~~ władza, która przez 40 lat swych rządów doprowadziła do upadku społecznego i politycznego Polski, zniszczyła suwerenność i byt narodu. Sfałszowała ona pierwsze wybory w 1947 roku, a wszystkie następne zamieniła w farsę. Władzy na niej odpowiadałoby za zbrodnie okresu stalinowskiego, za Czerwiec 56, Marzec 68, Grudzień 70, Czerwiec 76, za zbrodnie zamachu 13 grudnia 1981 i jego następstwa znaczone terrorem, dziesiątkami ofiar śmiertelnych, tysiącami więźniów politycznych i dziesiątkami tysięcy represjonowanych. Jednocześnie władza ta doprowadziła do zmarnowania pracy wielu pokoleń Polaków, do katastrofalnego w skutkach zniszczenia majątku narodowego i dóbr kultury, dewastacji środowiska naturalnego i zagrożenia biologicznych podstaw życia narodu. Społeczeństwu odmawia się natomiast prawa decydowania o sprawach własnego kraju, odbiera nadzieję na poprawę własnego losu.

Ta właśnie władza organizuje "wybory", w których nikogo się nie wspiera, a ich jedynym celem jest złamanie i upokorzenie nas. Na takie "wybory" możemy odpowiedzieć tylko bojkotem!

Nie idąc do urn wyborczych opieramy się za prawdę, wolnością i demokracją, za ratowaniem polskiej gospodarki - a społeczeństwu przed nędzą, za suwerennością kraju. Obowiązek dania dowodu odwagi i mądrości politycznej spoczywa na każdym z nas i nikt już nie będzie mógł usprawiedliwiać się, że nie znał skutków swojej decyzji.

17 czerwca minie rok od pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, pielgrzymki w której czynnie uczestniczyli miliony Polaków, zjednoczone pragnieniem życia w wolności i prawdzie. Powiedzieliśmy do nas: "Nie lekajcie się". Zapamiętajmy te słowa. Jesteśmy u siebie, we własnym kraju i od nas zależy przyszłość Polski, przyszłość nasza i naszych dzieci.

15.V.1984

PKK NSZZ "Solidarność"

Wyniki już znane z rozmaitych niedyskretności dowiadujemy się, że w rządzie zapadły już decyzje jakie będą wyniki czerwcowych wyborów - bez względu na rozmiary bojkotu. Uznano, że 90 procentowe zwycięstwo byłoby zbyt niewiarygodne, 70 procentowe - zbyt kompromitujące. Stanożono na 80%, z ewentualną drobną korektą w zależności od sytuacji. "Wygodnik Wojenny" 16.IV.84

Wybory po egipsku, czyli strzelki w ciemnościach

W dalekim Egipcie podczas akcji wyborczej kandydat partii rządzącej wyjął nagle pistolet i zastrzelił kandydatkę opozycji. Przypadek to niesłychany w polityce, a i grubiaństwo wobec kobiety przekraczające normę.

Widać jednak, że nigdy dość starań w doborze kandydatów do działalności politycznej, bo nawet na tak wysoki szczeblu potrafi się znaleźć wariat. Wskazywałoby to na jakiegoś incydentu zwrzek. W tym czasie w Warszawie strzelali strzelki do polityków, a dopiero po wyborach odwrócili się.

Czy to nowy styl uprawiania polityki, czy dowód niewiary w wyborców, którzy gotowi byłiby wybrać panią nie podobającą się partii rządzącej, czy wreszcie publiczna demonstracja wiary w to, że gadać można śmiesznie, agitować także, ale towarzyszy Hauser zawsze najpewniejszy?

O odpowiedź trudno, bo na temat wypadku w Egipcie nasza prasa, radio i telewizja milczą, zapanowała powszechna cisza. Dlaczego?

Czyżby uznano, że eksces egipskiego polityka mógłby służyć komuś za wzór w przededniu naszych wyborów, a jeśli tak, to komu? Czyżby obawiano się, że w ferworze walki politycznej kandydat na radnego zastrzelił swego konkurenta?

A może idzie o to, by w powszechnej świadomości służył wyborczy nikomu nie kojarzył się z gwałtem niezależnie od tego, czy się go dopuszcza? Wiele wskazuje na to, że taki jest tok rozumowania naszych cenzorów i ich zwierzchników. Mają napisane w instrukcji, że wybory są świętem i przebiegać mają w podniosłej atmosferze, więc pracownicy tworzą lukrowany obraz lukrowanych wyborów. Liczyć się ma tylko ich przebieg - spokojny, wśród flag narodowych i takiej też muzyki. Jeśli istnieje przeciwnik, to, zdaniem władz stać go tylko na zakłócenie porządku, a nie daj Boże i na ekscesy.

Wynika z tego, że wybory bez ekscesów uznane zostaną za udane. Do wnętrza urn zagraniczni korespondenci nie mają dostępu, a na ulicach mogą sobie filmować dywizje ZOMO przed, w trakcie i po akcie wyborczym, co w najgorszym wypadku świadczyć będzie wobec świata, że najwyższą świadomość o dyscyplinę demonstruje aparat ścigania.

Nad sensem wyborów nikt się nie zastanawia. Owszem, na płotach wywieszono deklarację wyborczą PRON, w radiu prezentuje się kandydatów /którzy z reguły uwzięli się by budować mosty/ Urban okrzyknął, że opozycja nie ma programu, ale nawet w tej powodzi słów i gestów nie zniknęło pytanie: co mamy wybrać, a właściwie m i e d z y c z y m a c z y m - bo taki jest sens wyborów. Urban mówiąc o braku programu opozycji przyznał tym samym, że jednak opozycja istnieje, a więc nie jest zdziesiątkowana i pozbawiona znaczenia. Przejawia to nieco obraz sytuacji. Oto są w naszym kraju zdrowe siły pragnące budować mosty i dbać o spokój, ład i porządek i one właśnie powinny zostać wybrane. Naprzeciw zaś jest opozycja, pozbawiona programu, bo istotnie, na temat mostów i oczyszczalni ścieków opozycja nie pisała i nie mówiła.

W tej sytuacji niewybranie zdrowych sił narządoby, nie dość, że zdradą, ale i pójściem na rękę zachodnim imperialistom. Ten sposób myślenia, tak dokonany podzięk społeczeństwa zapadł w świadomość nie tylko reprezentantów władzy. Jedni pójdą do urn z przekonaniem, że "lepiej zrobić mało, ale choć trochę", inni do urn nie pójdą dlatego, że władzy nie wierzą, ale do opozycji mieć będą żal za ów brak programu.

Jest paradoksem, że takie postawienie sprawy przez władzę i część obywateli jeszcze bardziej przekreśla sens czerwcowych wyborów. To, bo jeśli nie ma różnych programów, alternatywnych rozwiązań - to co wybierać?

Wystarczy demonstracja uczuć - poparcia tych, którzy pójdą do urn i braku aprobaty tych, którzy zostaną w domach. Władza usilnie pracuje nad tym, aby ten paradoksalny obraz utrwalić w świadomości. Zdążyła już opłuć "Solidarność" i jej działaczy, wypełniła więzienia, dokonała czystki w każdym niemal zakładzie, ale się nie starczyło, a może i odwagi na podjęcie dyskusji nad programem Związku, który uchwaliliśmy w Gdańsku, i który wciąż jest aktualny. Aktualne jest zawarte tam hasło demokracji i samorządu, czyli rzeczywistego udziału obywateli w rządzeniu, a nie tylko w budowaniu mostów i zarządzaniu gospodarką, która jest przecież nasza. Aktualizowane przez ostatnie wydarzenia jest zawarte tam przekonanie, że prawdziwa reforma gospodarcza mieć musi u podstaw prawdziwą reformę społeczną i polityczną.

Na ten temat głucho w śródkach przekazu, z programem tym nikt nie polemizuje. Ale on przecież jest, pod nim się przecież podpisaaliśmy. To, że władza nie polemizuje jest nawet jasne - trudno byłoby coś podważyć, ale dlaczego wielu z nas o programie tym nie obce pamięta?

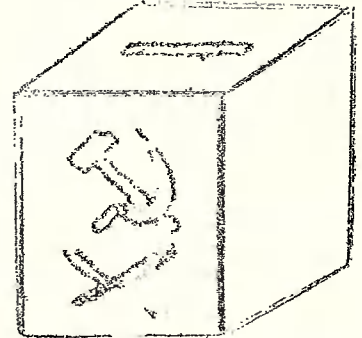
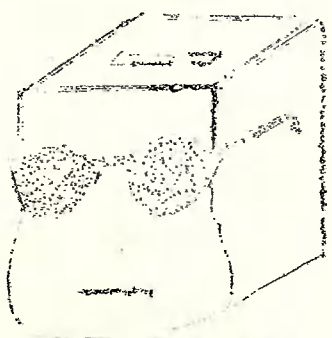
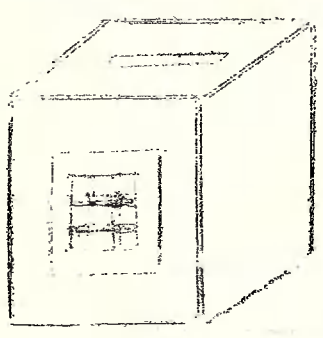
W trakcie czerwcowych wyborów nie wystarczyła władzy się straszyć, robić miny i skreślać Kowalskiego na rzecz Kąkolki, czy też wydymać wzgardliwie wargi mówiąc: "coż to za wybory!" Oto one jednak są wyborami.

Z jednej strony jest program władzy - budowy mostów, na które nie ma pieniędzy, fasadowej demokracji i strzelania do opozycji, a drugiej jest natomiast program nasz - Samorządnej Rzeczypospolitej, który prędzej czy później musi zostać zrealizowany. Ty prędzej się to stanie, im więcej głosów za sobą zdobędzie. Ci, którzy pójdą do urn - głosują za programem rządu, bo tylko taką mają wolę i możliwość, ci natomiast, którzy w czasie wyborów nie oddadzą głosów wypowiedzą się za naszym programem i nie będzie to bojkot, ale właśnie wybory, wybory między czymś a czymś, między jednym programem a drugim. Stare są wybory - trzeba wybierać!

Wracając do wypadku w Egipcie... Tam strzelał polityk do polityka, a u nas politycy do swych wyborców i to jeszcze nie długo przed wyborami. Urzeczony sensacją nie zauważamy różnicy między sytuacją, kiedy działacz coobłądca wymuje rewolwer i strasza, a przypadkiem, kiedy wysyła wojsko przeciw ludzicom, których potem zagoni do urn w atmosferze "władu i spokoju".

U nas już strzelano, wtedy też zaczęły się nasze wybory. Dlatego w naszej prasie tak cicho o egipskiej strzelaninie.

OBYWATELNI - WZIEWAJ ! ! !



Prywaciarz jest dobry na wszystko

Prywaciarz pracuje normalnie - bez biurowca, bez jednostki nadzorczej, bez przerostu zatrudnienia, dąży do obniżenia kosztów, gdyż obniżenie to zwiększa jego dochody - czyli tak, jak pracować trzeba. Jego dochody, jego wydajność są jednak porównywalne ze wzrostem bałaganu i marnotrawstwa w przedsiębiorstwach państwowych. Prywaciarz ponosi koszty normalne i zwyczajne a przedsiębiorstwo państwowe ma koszty niernormalnie wysokie. Ponieważ jednak gospodarka państwowa ma przytkaczającą przewagę ilościową /97%/, niernormalnie wysokie wydają się dochody prywaciarzy.

W ten sposób to, co niernormalne staje się miarą. Woźnierskie rządy generała, kontrole i grupy operacyjne nie zdołają uczynić gospodarki państwowej gospodarką normalną. Tymczasem generał znów wskazuje na prywaciarzy, choć powinien na siebie.

Kto więc na przedsiębiorstwach prywatnych zyskuje? Prywaciarze bogacą się - ale z wyjątkiem dochodów ze spekulacji - jest to bogactwo się od którego nikt nie traci. Społeczeństwo zyskuje nie tylko dodatkową podaż towarów lecz i możliwość wyboru innej drogi życia. Państwo nie jest już jedyną władzą, kariera państwo-partijna nie jest już jedynym sposobem "wyjścia w ludzi". Rząd zyskuje po trzykroć. Prywaciarzka produkcja zatyka niektóre dziury na rynku, a więc zmniejsza społeczne niezadowolenie. Sektor prywatny jest politycznie nieszkodliwy, bo jedno zarządzanie, jeden kaprys kacyka może go zlikwidować. Zerując na brzydkim uczuciu zawisłości i na niewiedzy władza może zdjąć z siebie jakiś fragment ogromu niechęci którą darzy ją społeczeństwo i przerzucić ją na sektor prywatny. Ponieważ zaś sektor ten musi być grzeszny, więc na obietni odpowiedzieć nie może. W ten sposób dochodzi do krajach faszystowskich do pogromów żydowskich sklepów. Ogólnie tłumy wykołowywały swą niechęć na tych, którym zasdrościły.

Nie dajny się ogłupić. Skierujmy niechęć na przyczyny rzeczywistości. Korzystajmy z sektora prywatnego, ale nie pozwolmy, by jego istnienie przynosiło polityczną korzyść nieudolnej władzy. Władza, która wbrew obłudnym zapewnieniom o narodowym porozumieniu musi ratować się siłą i zdradą i nienawiścią.

/Obserwator Wielkopolski" maj 1984/

Daremna podróż

Zódź-Dworzec Kaliski. Północna godzina
Wśród tłumu podróżnych i matka do syna
Jadąc tej nocy. Tam grupa żołnierszy,
Tu tłumek młodzieży, drużyna harcerzy.
Przy nogach plecaki i torby, walizki
Tu okrzyk, tam kłótnia, jak to na Kaliskim
I wreszcie z magazynu głos gwar ten przycina
Jest już z Zakopanego pociąg do Olsztyna
Miejsc siedzących zabrakło, gdzie torbę postawię?
Lokuje się tuż przy jakiejś ławie
I z nogi na nogę zstępując powoli
Liczę kładą stację. Ach, jak ten krzyż boli
Po ilu tam stacjach ktoś wreszcie wysiada
Padam na siedzenie zmęczona i blada
Czy serce tak stuka, czy to kocha w pędzie?
I myśl wprzód wybiega - jak to jutro będzie?
Czy syna zobaczę, czy dać mu widzenie?
I czy będę mogła podać mu jedzenie?
A koła stukają - Andrzejka, nowina
Dziś mam pr yjeżdża do swojego syna
Ręką ci - sercem wkładam jedzenie
Prócz niego serce ludzkich jest tam pozdrowienie
I myślę i sercem jak jestem w Barczewie
O tym, że tam jadę On pewno nie wie.
A może tam w celi w jakimś senym zw. dzie
Przeczuwa, że matka już do niego idzie?
Wreszcie się w Olsztynie w autobus przesiedam
I jak go powitam już sobie układam
Czekam w poczekalni. Wzruszenia nie przedzie
Wchodzi pan w mundurze: "Ludzie! Nieb. dzie?
Torba, która dotąd prawie lekka była
W rękach mi sto pudów teraz zaważyła
I skłóce przybladło i rasek ponury
Nie wiem czy na niebie, czy to we mnie chmury
I serce z rozpacz do gardła mi skacze
O synu mój znowu dziś cię nie zobaczę.
Zabolało serce, rozbolała głowa
I droga powrotna - to droga krzyżowa
O ludzie, czy wcale litości nie macie?
Czemu biednej matce drzwi nie otwieracie?
Wy kaci, czy matek swych nie szanujecie?
Czemu tego bólu zrozumieć nie chcecie!
Już pociąg w powrotnej drodze mi nie śpiewa
I niebo nie cieszy, smutne stoją drzewa
I ławki w pociągu twarde się zrobiły
I nogi tak boją, jakoś brach mi siły
Pokoję się w domu, bo serce kołacze
A może Cię, synu, choć we śnie zobaczę.

/Tiersz matki Andrzeja Słowika
publikujemy bez wiedzy i zgody
autorki - red. "Głosu Rodzi"/

Emg-Elester

Na zebraniach partyjnych
omawia się niewłaściwy
stounek X ścioga do pań-
stwa. Sekretarz d/s propa-
gandy, Wasilewski jako
przykład niewdzięczności
podał O. Niecznikowskiego,
który z ambony nawożuje
do demonstracji, popiera
"Solidarność", żąda tego,
udziela pomocy uwięzionym
i ich rodzinom. Zdaniem
mówcy jest to burzące.
X X X X X
"Elesterowi" przydzielono
40 szt. Encyklopedii PWN
22 szt. wiaźk KZ PZPR, 10 szt.
wraźk związki, 3 - ZSEP,
5 - wroni samorząd.

Łońska plenum

1500 uczestników XVI ple-
num KC PZPR żywiło się
trzy dni w "Kaskadzie" i
"Zubropie". Przedtem lokale
oddzielono, wymieniono ta-
picerkę, obicia i zasłony.
Dotychczas stawka żywieniowa
- jedna tysiąc zł od osoby.
Zakwaterowanie w hotelach
kategorii "g".

Frasyniuk wraca

Do procesie Piniora do ZK
w Barczewy przywieziono Wł.
Frasyniuka. Zwyczajową
więzień wychodzi na wol-
ność z tego zakładu, w któ-
rym rozpoczął karę. Fra-
siniuk rozpoczął w Barczewy
czycej. Można więc spodzie-
wać się, że niedługo będzie
uwolniony. Oby nie sam!

Follena

Lokuje się tu na dobę
201 tys. butelek szampa-
ny. Czy wstarczy go na wymianę
z szampanem? Na razie cię-
żarówka wracają co Folleny
paste...